

Andrzej Szostek MIC

Europa i jej chrześcijańska dusza w ujęciu Jana Pawła II

“Ja, Jan Paweł, syn polskiego narodu, który zawsze uważał się za naród europejski ze względu na swe początki, tradycje, kulturę i żywotne więzy, syn narodu słowiańskiego wśród Latynów i łacińskiego pośród Słowian, ja, następca Piotra na Stolicy Rzymskiej, stolicy, którą Chrystus zechciał umieścić w Europie i którą kocha za jej trud szerzenia chrześcijaństwa na całym świecie, ja, biskup Rzymu i pasterz Kościoła powszechnego, z Santiago kieruję do ciebie, stara Europo, wołanie pełne miłości: Odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swoje początki. Tchnij życie w swoje korzenie. Tchnij życie w te autentyczne wartości, które sprawiały, że twoje dzieje były pełne chwały, a twoja obecność na innych kontynentach dobroczynna. Odbuduj swoją jedność duchową w klimacie pełnego szacunku dla innych religii i dla prawdziwych swobód. Oddaj cesarzowi to, co cesarskie, Bogu zaś to, co Boskie. Nie chełp się swoimi podbojami, pomna na ich możliwe negatywne konsekwencje. Nie zniechęcaj się z powodu zmniejszania się twojego znaczenia w świecie czy też z powodu kryzysów społecznych i kulturalnych, które cię dotykają. Możesz jeszcze być latarnią cywilizacji i bodźcem postępu dla świata. Inne kontynenty patrzą na ciebie i spodziewają się po tobie tej samej odpowiedzi, jaką święty Jakub dał Chrystusowi: ‘Mogę’”¹.

¹ Jan Paweł II, *Akt Europejski*, Santiago de Compostella, 9 listopada 1982, w: *Przemówienia i homilie Ojca świętego Jana Pawła II*, Wyd. Znak, Kraków 1997, s. 166n.

Chociaż o Europie i potrzebie jej chrześcijańskiego odrodzenia Papież mówił wielokrotnie, to jednak cytowany apel ma charakter wyjątkowy. Wypowiedziany został w Santiago de Compostella, do której zmierzały od XI wieku niezliczone rzesze pielgrzymów z Francji, Włoch, krajów słowiańskich i nordyckich, słowem z całej Europy - by tam, w miejscu uważanym za *finis terrae*: kres świata, wyprasać u św. Jakuba Apostoła łaskę prawdziwej pokuty. Papież wypowiadał więc te słowa w miejscu szczególnym - i w szczególnym czasie: w listopadzie 1982 roku, a więc u progu Jubileuszowego Roku Odkupienia, który - jak każdy jubileusz - jest czasem dziękczynienia, nawrócenia i łaski. Stajemy oto u progu kolejnego jubileuszu, przełamującego nie wieki już tylko, ale tysiąclecia chrześcijaństwa, które od zarania zakorzeniło się w Europie i odcisnęło głębokie piętno na jej charakterze. Szczególny jest też charakter tego przemówienia: Papież nadał mu rangę *Aktu Europejskiego*, adresowanego do "znakomitych przedstawicieli instytucji europejskich, organizacji z całego kontynentu i biskupów"², aktu, w którym zawarł w ogromnym skrócie program chrześcijańskiej odnowy Starego Kontynentu. Papież obecny o Europie mówi często. Wybór (tylko wybór!) wypowiedzi papieskich, zebrany w wydanym w 1994 roku numerze "*Ethosu*", obejmuje 68 pozycji³, do dziś ich liczba z pewnością przekroczyła setkę - ale przytoczony fragment Aktu Europejskiego zawiera *in nuce* te wątki, na których chciałbym zatrzymać uwagę Czcigodnych Zebranych. Chciałbym mianowicie najpierw wyjaśnić, czym tłumaczy się szczególny status Europy wśród innych kontynentów, by następnie wskazać na zadanie odrodzenia duchowego, które Ojciec święty z wielkim naciskiem przed Europą stawia. Na koniec słów kilka powiedzieć wypada o tym, jak winna odnaleźć się Polska w

² Por. tamże, s. 163.

³ Por. M. Filipiak, C. Ritter, *Jan Paweł II na temat Europy. Bibliografia adnotowana wypowiedzi: 1978-1994* (Wybór), *Ethos* 28(1994), s. 321-338.

jednoczącej się - oby po chrześcijańsku - Europie. Wymienione tematy Papież wyraźnie podjął (obok innych jeszcze, takich jak np. zjednoczenie Wschodu i Zachodu Europy) w przytoczonym fragmencie przemówienia w Compostelli. Doprawdy, nie długość tego cytatu zdumiewa, lecz jego niezwykła zwięzłość.

1. Chrześcijańskie korzenie Europy - europejski kształt chrześcijaństwa

Papież jest pasterzem Kościoła powszechnego i z całą pewnością Jan Paweł II byłby ostatnim, który by o tym zapomniał. W licznych swych podróżach i wygłaszanych w ich trakcie przemówieniach Jan Paweł II wiele uwagi poświęca specyficie i doniosłości zarówno poszczególnych krajów i państw, jak i całych kontynentów. Dla Papieża wyjątkowa i drogocenna jest nie tylko poszczególna osoba (a kto go zna, ten wie, że nie są to czcze deklaracje), ale także każda rodzina (dla jej ochrony i wsparcia wydał osobną *Kartę Praw Rodziny*), każdy naród (o którego prawa dopomniął się w przemówieniu do Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w październiku 1995 roku⁴), wreszcie każdy kontynent⁵. I podobnie, jak uznanie i podziw dla jednego człowieka lub narodu, wraz z całą jego niepowtarzalnością, nie pomniejsza podziwu i uznania dla innych, tak też wielka miłość Papieża do Europy nie umniejsza jego miłości do Afryki, Azji czy Ameryki: do zamieszkujących tamte tereny ludów i do ich kultur. Kontynenty są jednak różne, różny jest ich związek z chrześcijaństwem. Szczególną w tym względzie rolę Europy bodaj najdobitniej wyraził Ojciec święty w przemówieniu do rektorów uniwersytetów europejskich 19 kwietnia 1991 roku w Rzymie: *“Żaden kontynent nie obcował tak długo z Kościołem jak*

⁴ Por.: Jan Paweł II, *Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ*, Nowy Jork, 5 października 1995, w: *Przemówienia i homilie*, dz. cyt., s. 40-56.

⁵ Por. wybrane przemówienia kierowane do mieszkańców Europy, Ameryki, Afryki i Azji, w: *Przemówienia i homilie*, dz. cyt., s. 133-217.

*Europa, żaden nie został tak głęboko naznaczony treściami Pisma Świętego, żaden nie nosi też widocznych w swoich strukturach znaków chrześcijańskiej wiary*⁶. Przesiąknięcie Europy chrześcijaństwem nie jest jednak tylko efektem długotrwałej obecności Kościoła na tym kontynencie. Nieco dalej Papież dodaje: *“Ogromne jest humanistyczne dziedzictwo Europy, które dojrzało w dialogu pomiędzy logosem ludzkim a logosem chrześcijańskim, pomiędzy nauką a biblijnym Objawieniem, pomiędzy człowiekiem a Bogiem w wolności wiary”*⁷.

Był to dialog długi, trudny i niezmiernie pouczający. Zaowocował najbardziej, jak dotąd (to znaczy w całej dwutysięcznej historii Kościoła) dojrzałą inkulturacją Ewangelii oraz ewangelizacją kultury. W spotkaniu z religią i całą kulturą pogańską Kościół szukał formuły, która pozwalała nawróconym zachować to, co w ich dotychczasowych przekonaniach i obyczajach nie naruszało rdzenia chrześcijańskiej wiary. Od początku torowała sobie w chrześcijaństwie drogę doktryna, którą późniejsza teologia ujęła w klasyczną formułę: *Gratia non destruit naturam, sed supponit et perficit eam*: Łaska (a więc cały tak zwany porządek nadprzyrodzony) nie niszczy natury (czyli tego, co cechuje człowieka jako człowieka), ale ją zakłada i umacnia. Nic więc dziwnego, że gdy np. św. Ambroży zetknął się z traktatem Cycerona *De officiis*, to niemal przepisał go, nieco inaczej tylko swe dziełko tytułując *De officiis ministrorum*⁸. Uznał widać, że wiele głoszonych przez Cycerona zasad moralnych odnosi się także, po paru zewnętrznych retuszach, do życia chrześcijan.

⁶ Jan Paweł II, *Przemówienie na forum rektorów uniwersytetów europejskich*, Rzym, 19 kwietnia 1991, w: J. Życiński, *Europejska wspólnota ducha*, Wyd. Fundacji ATK, Warszawa 1998, s. 203.

⁷ Tamże.

⁸ W sprawie podobieństwa obu tych dzieł i jego znaczenia dla rozwoju teologii chrześcijańskiej, por. A. Auer, *Autonome Moral und Christlicher Glaube*, Düsseldorf 1971, s. 123-125.

Ale w spotkaniu z myślą grecką Kościół znalazł coś więcej. Znalazł mianowicie język, którym mógł dokładniej wyrazić treść i sens swej wiary. Znalazł pojęcia (istota, natura, substancja, przyczyna) i całe schematy myślowe, które pozwoliły zwięźle ująć *credo* chrześcijan (jak to znajdujemy w Symbolu Nicejsko-Konstantynopolitańskim) oraz wytyczyły drogi dalszego rozwoju teologii. Podkreślić jednak trzeba, że był to proces wzajemnej asymilacji i wzajemnego ubogacenia. Filozofia grecka, choć znakomita, nie była w stanie “unieść” całego bogactwa chrześcijaństwa, wymagała więc korekt. Poprawki te jednak - o dziwo - nie tylko nie zniszczyły tego, co dla filozofii tej było najcenniejsze, ale przeciwnie, wydatnie przyczyniły się do jej pogłębienia. I tak: spory chrystologiczne z IV i V wieku spowodowały rozwinięcie filozoficznej koncepcji osoby; wiara w nieśmiertelność człowieka kazała zrewidować platońsko-arystotelesowską teorię duszy; Księga Wyjścia, gdzie Bóg mówi o sobie: “*Jestem, który Jestem*”, natchnęła św. Tomasza genialną ideą egzystencjalnej metafizyki, radykalnie pogłębiającej filozofię Arystotelesa. Przykłady te pokazują z jednej strony, jak potrzebna jest dojrzała myśl ludzka, przy pomocy której da się wyrazić treść judeo-chrześcijańskiego Objawienia, z drugiej zaś - jak dzięki zetknięciu się ze Słowem Bożym rozum ludzki “*jest pobudzany do wejścia na ścieżki, których istnienia sam by się nie domyślił*”, jak w ten sposób “*filozofia zostaje wzbogacona, ponieważ rozum odkrywa nowe i nieoczekiwane horyzonty*”⁹.

Europejska inkulturacja Ewangelii nie zatrzymała się, oczywiście, na poziomie doktrynalnych sporów i uściśleń. Wywarła znaczący wpływ na rodzącą się do nowego życia średniowieczną Europę: na jej struktury instytucjonalne, prawo, oświatę, drogi rozwoju gospodarczego. Przez pierwsze tysiąclecie Kościół zdołał połączyć w sobie inspiracje kulturowe płynące z Rzymu i z

⁹ Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, p. 73.

Bizancjum. Wielką rolę odegrali święci, zwłaszcza ci, którzy zasłużyli na miano patronów Europy: Benedykt (którego uczniowie nieśli Europie - jak mówił papież Paweł VI - *“krzyż, księgę i pług”*), a także Cyryl i Metody, Apostołowie Słowian. *“Owe postacie założycieli mogą być symbolem powolnego wykluwania się europejskiego ducha pośród ludzi, którzy użyźniają Ziemię, tworzą kulturę, jednoczą się w wierze”*¹⁰. Ów duch - europejski i z gruntu chrześcijański - wyrażał się między innymi poszanowaniem godności każdego człowieka (wobec Boga bowiem wszyscy jesteśmy równi: grzeszni, ale odkupieni krwią Chrystusa), stąd zaś płynęła praworządność, demokracja, idea praw człowieka i solidarności. Z upływem wieków znaczenie Europy rosło. Stała się ośrodkiem wielkiego postępu naukowego i technicznego, w porównaniu z innymi rejonami świata wzrosła zasobność jej mieszkańców, nastąpiła fala intensywnej ekspansji, zarówno kulturalnej, jak i militarno-ekonomicznej, a z ekspansją tą dokonywała się jednocześnie ewangelizacja „europeizowanych” ludów i całych kontynentów.

Kolonizację wszakże wieku XVI, a następnie XIX, trudno uznać za tytuł do chwały Europy - i Jan Paweł II bynajmniej nie chce jej wizerunku idealizować. Gdyby działało się w niej dobrze, nie miałoby sensu dramatyczne wołanie o to, by Europa odnalazła samą siebie. Rzecz raczej w tym, że *“jeśli [...] Europa pragnie dzisiaj odgrywać jakąś rolę, musi - zachowując jedność - wyraźnie oprzeć swoje działanie na tym, co w jej dziedzictwie jest najbardziej ludzkie i najszlachetniejsze”*¹¹. Jak jednej strony naiwne i niesprawiedliwe byłoby przemilczanie tego, czym Europa wobec Chrystusa i świata zawiniła, tak z drugiej niesprawiedliwe i dla świata szkodliwe byłoby zapomnienie o jej zasługach. Byłoby

¹⁰ Jan Paweł II, *Przemówienie w siedzibie EWG*, Bruksela 20 maja 1985, w: *Przemówienia i homilie*, dz. cyt., s. 135.

¹¹ Jan Paweł II, *Przemówienie do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy*, Strasburg, 8 października 1988, w: *Przemówienia i homilie*, dz. cyt., s.161.

to - co więcej - sprzeniewierzenie się Kościoła swemu własnemu dziedzictwu. Poprzez dzieje Europy kształtowały się też dzieje Kościoła, dojrzewały chrześcijaństwo. Tego dorobku nie wolno zaprzepaścić, ani procesu organicznego rozwoju przerwać. Kościół jest jeden, jedną ma historię, poszczególne wydarzenia, dramaty, spory układają się w jeden, z punktu widzenia wiary nieobojętny, ciąg. A wobec tego: „Czyż Kościół mógłby nie interesować się budowaniem Europy, skoro od stuleci żyje wśród tworzących ją narodów, które niegdyś doprowadził do źródeł chrztu i dla których wiara chrześcijańska jest i pozostaje elementem kulturowej tożsamości?”¹². Cóż dziwnego, że papież czuje się za dalszy los Europy odpowiedzialny, że stara się określić jej tożsamość i wypowiada się w jej imieniu? Cóż dziwnego, że dostrzegając w niej głębokie kryzysy, winą za nie obarcza członków Kościoła - a jednocześnie czyni wszystko, by w Starej Europie obudzić młodego ducha? Czyni to tym usilniej, że niektóre bolączki współczesnej Europy mają wszelkie znamiona choroby śmiertelnej.

2. Wołanie o duszę Europy

Współczesna myśl o zjednoczeniu Starego, bardzo przez wojny materialnie i moralnie zniszczonego Kontynentu, zrodziła się krótko po II wojnie światowej i znajdowała najpierw nieśmiały, a z czasem coraz dojrzały wyraz w słowach i działaniach takich Europejczyków, jak Jean Monnet, Robert Schuman, czy Konrad Adenauer. *“Ich zasługą - mówił Papież w siedzibie EWG w Brukseli - podobnie jak wielu innych, których nazwisk nie sposób tu wyliczyć, jest to, że nie pogodzili się z rozbiciem Europy”*¹³. Szlachetnym tym ludziom przyświecała myśl, by - jak to wyraził Schuman - „służyć

¹² Jan Paweł II, *Przemówienie w Parlamencie Europejskim*, Strasburg, 11 października 1988, w: *Przemówienia i homilie*, dz. cyt., s.145.

¹³ Jan Paweł II, *Przemówienie w siedzibie EWG*, Bruksela, 20 maja 1985, w: *Przemówienia i homilie*, dz.cyt., s. 139.

ludzkości w końcu wyzwolonej z nienawiści i strachu, ludzkości, która po tak długo trwającym rozdarciu uczy się od nowa chrześcijańskiego braterstwa”¹⁴. Najszybciej jednak i najskuteczniej udało się kilku europejskim państwom porozumieć się i zjednoczyć na płaszczyźnie ekonomicznej: wspólnotą, która zainicjowała EWG, Parlament Europejski i inne instytucje jednoczącego się po wojnie kontynentu, była Europejska Wspólnota Węgla i Stali. Do dziś nurt gospodarczy krzepnącej coraz bardziej Unii Europejskiej jest przeważający; Unia już jest i staje się coraz bardziej zwartą światową potęgą ekonomiczną, skutecznie konkurującą ze Stanami Zjednoczonymi i Japonią. Polska również tęskni za Unią, nawet jeśli zarazem się jej boi. Trudno jednak nie zauważyć niepokojącej dysproporcji pomiędzy ekonomiczną a kulturową płaszczyzną jednoczenia się Europy. Rzecz nie w tym, by wzorować jedność kulturową na wspólnocie Węgla i Stali. Chodzi o to, że gdy potężniejąca siła ekonomiczna nie służy jakiejś szlachetnej idei, różnej od pragnienia zaspokojenia prostych konsumpcyjnych potrzeb lub zachcianek, wówczas grozi to, co Z. Brzeziński określił mianem “*kornukopii*” (od łacińskiego *cornu copiae*, róg obfitości). Amerykański politolog rozumie przez nią obserwowany dziś w bogatych i demokratycznych państwach “*stopniowy rozkład regulującej funkcji kryteriów moralnych*”, *współwystępujący “z koncentracją uwagi na zaspokojeniu potrzeb materialnych jednostki”, tak że “dominantą kulturową staje się jednostkowy i zbiorowy hedonizm*”¹⁵.

Godne uwagi jest już to, iż tę dość surową diagnozę współczesnej cywilizacji formułuje nie jakiś prowincjonalny kaznodzieja, skłonny do potępiania wszystkiego co nowoczesne, ale znakomity politolog i doświadczony polityk, który z

¹⁴ Cyt za: Jan Paweł II, *Przemówienie do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy*, dz. cyt., s. 153.

¹⁵ Z. Brzeziński, *Bezład. Polityka światowa na progu XXI wieku*, Editions Spotkania, Warszawa 1995 (?), s.64.

niepokojem obserwuje nastrój zbyt łatwej euforii, jaka opanowała umysły wielu ludzi po dość nagłym i spektakularnym załamaniu się komunizmu. Interesujące są analizy Brzezińskiego, ukazujące - w kontekście całościowo naszkicowanej panoramy świata u końca drugiego tysiąclecia - mechanizm popadania w permissywną kornukopię. Wydarzenia roku 1989 stanowią silny katalizator, który przyspieszył ów proces i przenosi go obecnie - wraz z wzorcem konsumpcyjnej cywilizacji zachodniej - w inne rejony świata. Do tego czasu demokracja Zachodu przeciwstawiana była ideowo i politycznie totalitaryzmowi komunistycznego Wschodu, przy czym porównanie obu systemów nie pozostawiało wątpliwości, który z nich lepiej sprzyjał zarówno poszanowaniu wolności, jak i bogaceniu się społeczeństwa oraz poszczególnych obywateli. Po upadku muru berlińskiego, po zdjęciu oddzielającej Wschód od Zachodu "żelaznej kurtyny", straciła impet walka o wolność rozumiana jako walka o podstawowe prawa człowieka, wyraźniej natomiast ujawniły się symptomy korupcji w pojmowaniu wolności w społeczeństwach wolnych i zasobnych.

Brzeziński podkreśla, że podobnie jak do przezwyciężenia komunizmu (i to bez użycia przemocy) przyczyniły się w znacznej mierze przesłanki religijne, tak też bez świadomości religijnej i właściwej jej wrażliwości na transcendencję, współczesne społeczeństwa, rządzone demokratycznie i bogacące się stale dzięki postępowi naukowo-technicznemu, muszą ulec „de-moralizacji” w pojmowaniu i używaniu wolności. Wywody Brzezińskiego wydają się tu szczególnie trafne: *“Społeczeństwo, zdolne do niemal magicznego zaspokojenia oczekiwań jednostki, nie potrzebuje przymusu [...]. Nie jest potrzebny ani przymus, ani poświęcenie. Lecz społeczeństwo, w którym normą stało się pełne zaspokojenie jednostki, traci też wszelkie kryteria ocen moralnych. Każdy czuje się równouprawniony do brania tego, na co ma ochotę, czy zasługuje na to, czy nie. Osąd moralny staje się zbędny. Znika potrzeba*

rozróżniania 'dobra' od 'zła'. Zamiast tego ważniejsze staje się rozróżnienie tego, co 'prawnie dozwolone' i tego, co 'prawnie zakazane' wedle kryterium pragmatycznych wymogów organizacji społecznej. Procedura prawna, zwłaszcza sądownictwo, zastępuje moralność i jej podstawowy wyznacznik - religię. W roli wyznacznika postępowania występuje już nie wewnętrzne kryterium wiary, ale system prawny, który określa zewnętrzne granice tego, co dozwolone - ale nie tego, co moralne. Taki stan można określić jako 'moralność proceduralną', opartą na heteronomicznych zasadach postępowania i interakcji społecznych"¹⁶.

To, że apele Papieża o odnowę duchową Europy harmonizują z tenorem wywodów Brzezińskiego, nie jest dziwne. Godne odnotowania są natomiast dwie rzeczy. Po pierwsze, Jan Paweł II wskazuje na to, iż uczynienie z pieniądza bożka miało miejsce na wiele lat przed zburzeniem berlińskiego muru i było elementem bardziej złożonej, kryzysogennej sytuacji. "Wieki ostatnie - mówił na forum EWG - naznaczone są gwałtowną ekspansją ludzkiej działalności. Jesteśmy świadkami przyspieszonego rozwoju nauki i techniki [...]. Racjonalistyczny optymizm, którym napawają go osiągnięte zdobycze, prowadzi do negacji wszelkiego transcendentnego ideału, który umykałby kontroli jego umysłu. Szereg prądów filozoficznych czy ideologicznych usiłuje dyskredytować wiarę, prowadząc do wątplenia o Bogu, które przenosi się na samego człowieka, odbierając mu pełną świadomość racji swego istnienia [...]. Praktyczna negacja wielu wartości duchowych sprawia, że człowiek za wszelką cenę poszukuje zadowolenia w sferze emocjonalnej, zapominając o zasadach etycznych. Domaga się wolności i ucieka przed odpowiedzialnością; pragnie zbytku, a jednocześnie nie znajduje sposobu usunięcia panującej obok biedy"¹⁷. Współczesny materializm i hedonizm, na który tak

¹⁶ Tamże, s. 65n.

¹⁷ Jan Paweł II, *Przemówienie w siedzibie EWG*, dz. cyt., s. 137n.

często narzekamy (i któremu jeszcze częściej, choć raczej po cichu, ulegamy), jest więc efektem złożonego procesu historycznego, filozoficznego i ekonomicznego. Przeciwstawienie się mu nie może więc poprzestać na głoszeniu słusznych skądinąd apeli o powrót do Ewangelii. Nawrócenie musi objąć całą mentalność człowieka, musi odmienić jego apetyty. Potrzebne są takie inicjatywy, które pomogą “prze-sterować” zastany system samonapędzającej się kornukopii. Papież, oczywiście, nie formułuje szczegółowych programów takiej terapii, od tego są politycy i ekonomiści. Zwraca jednak uwagę na złożoność całej sytuacji, wskutek której nie można oddzielić prób uszlachetnienia motywacji działań od przywrócenia miejsca należnego Bogu w kulturze i całym życiu społecznym, bowiem to właśnie zwątpienie w Boga przeniosło się na samego człowieka, odbierając mu rację jego istnienia.

Papież daleki jest od potępiania samego procesu gospodarczego rozwoju, kładzie jednak nacisk na “*rozdziął tego, ‘co należy do Cezara’, od tego, ‘co należy do Boga’*”¹⁸. Przywołane Chrystusowe rozróżnienie służy Ojcu świętemu do przypomnienia o roli religii, w Europie zaś zwłaszcza chrześcijaństwa, w dziele jej duchowej odnowy. Papież apeluje o daleko posuniętą życzliwość władz społecznych, które funkcji religijnych pełnić nie mogą, ale które najlepiej winny rozumieć, że religia właśnie stanowi najgłębsze źródło duchowych wartości, którymi żyje człowiek. “*Gdyby religijne i chrześcijańskie podłoże kultury tego kontynentu zostało pozbawione wpływu na etykę i kształt społeczeństwa - ostrzega Ojciec święty - oznaczałoby to nie tylko zaprzeczenie całego dziedzictwa europejskiej przeszłości, ale i poważne zagrożenie dla godnej przyszłości mieszkańców Europy. I to wszystkich - wierzących i niewierzących*”¹⁹.

¹⁸ Jan Paweł II, *Przemówienie w Parlamencie Europejskim*, dz.cyt., s. 148.

¹⁹ Tamże, s. 150.

Zakończenie: Polska w Europie?

Dyskutujemy na ten temat ostatnio dość często. Odróżniamy Unię Europejską od Europy, do której - w przekonaniu wielu - nie musimy wchodzić, bośmy z niej nigdy nie wyszli, Papież sam nie raz w tym duchu się wypowiadał. Zastanawiamy się, czy lepsza byłaby Europa ojczyzn czy Ojczyznę europejską²⁰ - itp. Ale jeśli w miarę trafnie udało mi się odczytać myśl Jana Pawła II o Europie i jej chrześcijańskich korzeniach, to trzeba sobie powiedzieć, że takiej Europy, o której myśli Papież, dziś nie ma. Wielobarwna jej wizja, jaką maluje w swych licznych przemówieniach, jest właśnie wizją: projektem nadania Europie blasku, który *mogłaby* mieć i oby miała; który bardzo odpowiada jej chrześcijańskim korzeniom, który uczyniłby ją piękną, atrakcyjną i pożyteczną dla świata. Ale to nieprawda, że my od wieków należymy do takiej Europy, bo *takiej* Europy także przed paru wiekami nie było. Nie wejdziemy też nigdy do niej jako do gotowego domu. Taką Europę trzeba dopiero zbudować. Jeśli mamy przyczynić się do jej ubogacenia, a jednocześnie czuć się w niej jak u siebie w domu, to trzeba do niej wnieść nasze "duchowe meble". *"Należy zwrócić uwagę - mówił Ojciec święty do polskich biskupów w lutym ubiegłego roku - aby ten proces [zjednoczenia z Unią Europejską - przyp. A. Sz.] nie został zredukowany tylko do aspektów czysto ekonomicznych i materialnych. [...] W tej wielkiej pracy, która stoi przed jednoczącym się kontynentem, nie może zabraknąć wkładu polskich katolików. Europa potrzebuje Polski głęboko wierzącej i po chrześcijańsku kulturowo twórczej, świadomej swojej roli wyznaczonej przez Opatrzność. To, czym Polska może i powinna służyć Europie, jest w zasadzie identyczne z zadaniem odbudowywania wspólnoty ducha, opartej na wierności Ewangelii we własnym domu. Nasz naród [...] ma wiele do zaoferowania Europie, przede wszystkim swoją chrześcijańską tradycję i bogate współczesne doświadczenia religijne"*²¹.

²⁰ Por. J. Życiński, *Europejska wspólnota ducha*, dz. cyt., s. 131-139.

²¹ Jan Paweł II, *Przemówienie do trzeciej grupy biskupów polskich podczas wizyty Ad limina Apostolorum*, Rzym, 14 lutego 1998, w: Życiński, *Europejska wspólnota ducha*, dz. cyt., s. 231n.